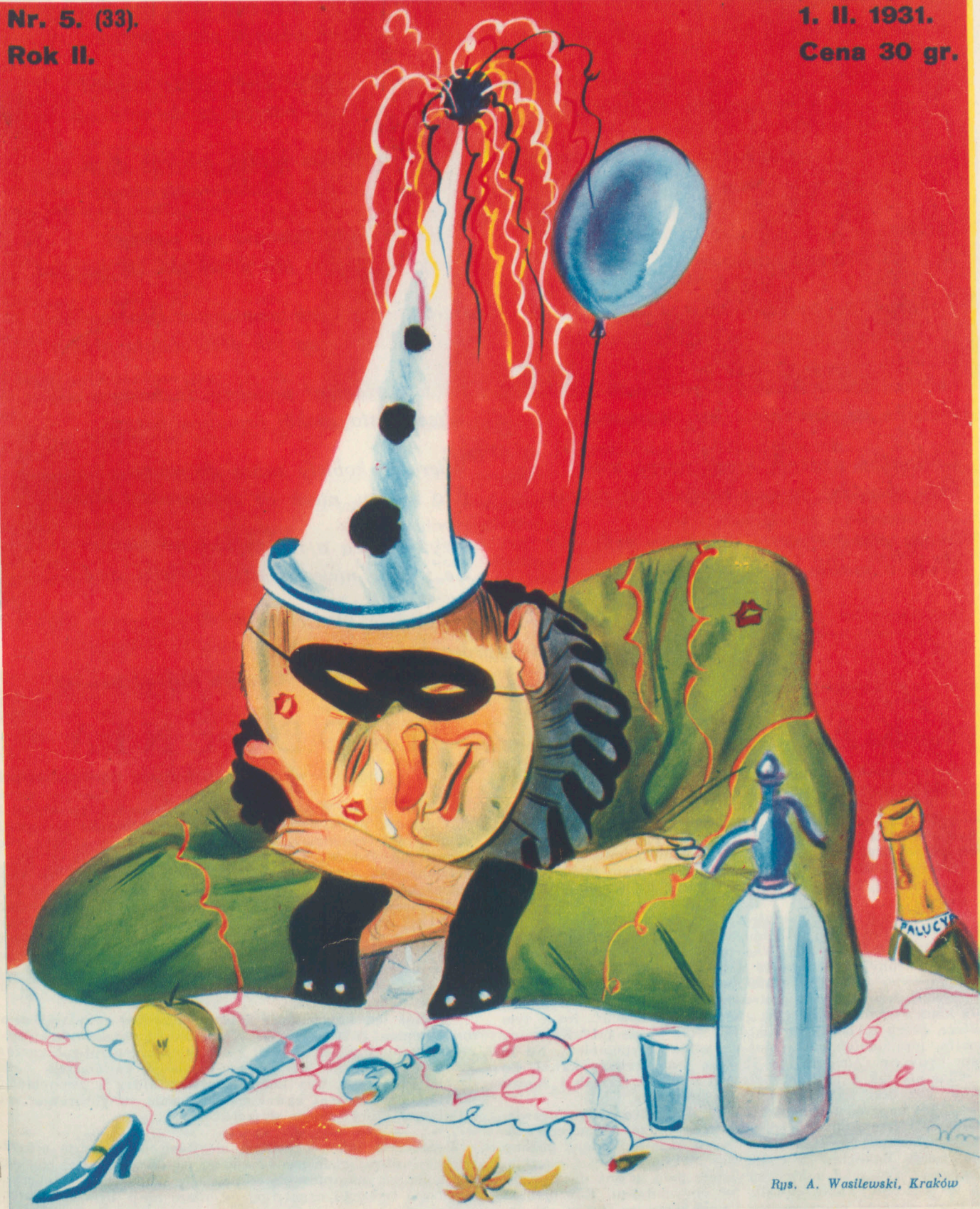


WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 5. (33).
Rok II.

1. II. 1931.
Cena 30 gr.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Na Reducie Prasy:

„Martwa natura“...

B.U.L.

KALAMBUZY O KOBIECIE

*Przyjaciel kobiet wierny i zażarty
Skoro zmądrzeje sprzeda je za żarty.*

*Komuż z nas bowiem ona nie dopiekła
Czyniąc mu życie podobne do piekła?*

*Któż skoro spojrział raz w jej duszy przepaść
Nie chciałby uciec od kobiet i przepaść?*

*Dajesz jej serca najszczerze nastroje
A nie wystarczy nas troje na stroje.*

*Człowiek jej kwiaty lśniące od ros daje
A ona względy swe wszystkim rozdaje.*

*Gdy jej zarzucić, że jest obu żona
Gniewa się strasznie i jest oburzona.*

*Chociażby strażnik kręcił się po wale
Gdy chce, jak mucha zdradzi na powale.*

*Skoro powieje pierwszy wiosny zefir
Woła o muślin, crepe de chine i zefir.*

*Że jak to niegdyś czytaliśmy w Nietschem
U kobiet wszystko prócz bafa jest niczem.*

Henryk Zbierzchowski

KAWALARZ Z URODZENIA

Posępny Hipolit Koszulka przysiadł się do mnie na balu. Nie było rady, musiałem go słuchać.

— Opowiem panu — mamrotał Hipolit — przezabawną historję, istny kawał. Oto ja jestem kawalarz z urodzenia. Trrrach... i kawał u mnie gotów, jak orzech zgryzł. Trrrach... i znowu kawał, mało kawał, szampański dźwięk, humor, śmiech, a śmiech to zdrowie, a zdrowie to grunt... Więc opowiem panu przezabawną historję, będzie się pan tarzał ze śmiechu jak dziki koń w stepie

— Otóż, drogi panie, a właściwie dlaczego mówimy sobie per pan. Przecież byliśmy kolegami w gimnazjum. Pamiętacie kolego... Ho, ho! To były piękne czasy. Siedzieliśmy w trzeciej ławce od strony pieca. Było to w roku 1907. Nie... Nie, w 1909. Tak, napewno w 1909, właśnie w tym roku puściłem w kurs ten słynny kawał o zawiedzionym belfrze. Znać ten kawał, cała klasa ryczała ze śmiechu... Nie, nie pamiętacie... No, o tym belfrze, który zakochał się i który... No, wiecie już? Kapitalny dźwięk, piramidalny... Nie możecie sobie przypomnieć... No to wam opowiem. Ale naprzód skończcie ten pierwszy kawał, bo u mnie już tak z kawałami, trrrach i gotów. Trrrach i znowu gotów. Już taki jestem kawalarz z urodzenia.

— Więc naprzód ten kawał pierwszy, a potem o tym „zawiedzionym belfrze”. Słuchajcie więc... No, dobrze, a dlaczego mówimy sobie per wy? Przecież przed dziesięć laty piliśmy bruderszaft. Pamiętasz w czasie tej bibki u panny Ciecierkiewiczówny? Tyś zalał sobie kompletnie pałę, a ona dostała kolek ze śmiechu. Takie kawały jej opowiadałem. Powtórzę ci je, tylko naprzód opowiem ten kawał pierwszy, który już za-

*W zimie znów krzyczą: Kup lisa lub wydrę
Bo ci ostatnie włosy z głowy wydrę.*

*Jeśli chcesz złożyć swej miłości dowód
Musisz co roku posyłać ją do wód.*

*A potem płacisz brańku jak rok długi
Bankowe weksle i lichwiarskie długi.*

*Dusza kobiety tajemna jak puszcza
Może zabłądzić, kto w jej toń się puszcza.*

*Serce kobiety jak powiedział Brahma
Jest tak obszerna jak przechodnia brama.*

*Jej temperament podobny do burzy
Więc często spokój rodzinny burzy.*

*Wierność kobiety zalicz do utopji
Kto wierzy, niech się czempredzej utopi.*

*Czyż wiedzą o tem kobiet wielbiciele
Że z nich niejednym sercem wielbi ciełę.*

cząłem, a potem, no wiesz... o tym belfrze... Dowcipuszkę palce lizać...

— Otóż kawał, który ci zacząłem opowiadać, opowiadał mi mój dziadek nieboszczyk. Znacności dusza. Szeroka staropolska natura, wąż szumiasty. Naturalnie powstaniec z 1863 roku. Umarł już. Dziadek też był kawalarz z urodzenia. U nas to rodzinne. Oto dziadkowi mojemu opowiadał znowu ten kawał kolega bogatego kupca, który przed wojną japońską miał sklep w Warszawie. No, wiesz, ten duży sklep na rogu ulicy Żurawiej i tej drugiej. No i tej... Przecież znasz Warszawę... Zresztą mniejsza o to. Właśnie ten bogaty kupiec, pan całą gębą. Futra, brylanty, kamienica o dwunastu oknach od frontu i oficynach. Oj, to były dobre czasy, kilo sliwek kosztowało kopiejkę, a za rubla ugościłeś w knajpie zacne towarzystwo i jeszcze ci pół rubla zostało w kieszeni.

— Otóż ten kupiec miał kolegę, który był przyjacielem samego generał-gubernatora w Warszawie. I oto kawał, który ci zacząłem opowiadać, wyszedł z ust samego generał-gubernatora, który był podobnie jak ja i mój dziadek kawalarzem z urodzenia. Pojmujesz, tacy ludzie wszystko widzą w zwierciadłach humoru, ot, urodzeni kawalarze. I właśnie ów gubernator miał adjutanta, który znowu słyszał...

Zamroczyło mnie, ocknąłem się dopiero na ławie oskarżonych w sądzie, gdzie skazano mnie na dwanaście lat ciężkiego więzienia, za zamordowanie Hipolita Koszulki. Jako okoliczność łagodzącą trybunał uznał fakt, iż ofiara moja była kawalarzem z urodzenia.

Jaś.

Mówią...

że Sieroszewski, wysyłając list do Brześcia nad Bugiem, adresując kopertę, omylił się i napisał: „Brześć nad Strugiem“.

S.

Marzenia premiera Sławka:

„Gdy będziemy znów we dwoje
„Ja i On.“

W maju ma się zebrać Sejm na sesję nadzwyczajną, celem uchwalenia nowej konstytucji. Będzie to konstytucja nadzwyczajna.

Paru posłów opozycyjnych podczas posiedzenia nocnego Sejmu miało „chrapkę“ na... kanapach kularowych.

— Jak zachowywali się uwięzieni posłowie w Brześciu?

— Korfanty, wchodząc po raz pierwszy do celi, powiedział: „Finis Poloniae“. Najgorzej go bolało, gdy mu kapral wymyślał: „Ty Skarb-ofermo“.

— Popiel pytał zaniepokojony, czy jest łapka na maszyny i usilnie domagał się masek.

— Witos z determinacją: „Jest źle, będzie gorzej“!

— Lieberman spytał o księgę zażaleń.

Gdy spytano Marszałka Piłsudskiego, co sądzi o wzbierającej chmurze gniewu społeczeństwa z powodu sprawy brzeskiej, odpowiedział roztargniony, spoglądając w niebo:

— Z dużej chmury mały Brześć!

W kularach sejmowych jeden poseł rzucił drugiemu wyrażenie, które już obecnie można nazwać parlamentarnem.

— Ten żart będzie pana drogo kosztował!

— Drogo? Panie pośle! Nie uwzględnił pan obecnej niżki cen.

Z okazji wystawy obrazów Styków w „Towarzystwie Sztuk Pięknych“ proponujemy zmianę nazwy Towarzystwa na „Towarzystwo Styk Pięknych“.

Podczas poniedziałkowego posiedzenia nocnego Sejmu, nad ranem zwraca się do pewnego posła kolega jego klubowy:

— Podziwiam was, kolego, żadnego zmęczenia u was nie widać.

— Ach, to jest drobnostka, mam trening za sobą. Niejedną noc przesiedziałem — w „Oazie“...

Według najszlachetniejszych tradycji karnawałowych polskich, „Reduta Brzeska“ w Sejmie zakończyła się odtąnczeniem białego (ze zmęczenia) — posła Mazura.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego na Maderze

Rys. Charlie. Kraków



Jak dzienniki doniosły, dwóch „miejscowych tubylców“ złożyło wizytę p. Marszałkowi Piłsudskiemu...

Paneuropa w oświeceniu Europy

Na zgromadzeniu sowieckim:

— Co? Pan Europa. Pan? Nigdy to się nie zgodzi z naszą ideologią! Dość już mieliśmy panów. Precz z burżuazją! Dla nas tylko do przyjęcia towarzysz-Europa.

Henderson:

— Paneuropa? Możemy dać tej kolonji autonomję pod warunkiem, żeby się nie mieszała do spraw angielskich, a o ile chodzi o europejskie, we wszystkim słuchała zdania Angliji.

Briand:

— Moje najukochańsze dziecko! Czy ja je kiedy wyprowadzę na pana?

Ameryka:

— Stany Zjednoczone Europy? Oh, yes, może się nam uda zarobić co kiedy na ich prohibicji.

Mussolini:

— Ebben, już dawno zauważyłem, że nie tylko Italja, ale i Europa muszą mieć nad sobą jakiegoś pana.

Hitler:

— Dawniej projektowali Niemcy Mittel-Europa, później Pan-Europa, a skończy się na Hitler-Europa.

Jak nazywamy człowieka, który postuluje się czekiem?

— Czekistą!

— A jak człowieka, który lubi banany?

— Banalnym!

W związku z protestem profesorów wyższych uczelni, prosił nas pan Abuś Rosenduft-Oberkowski, profesor w szkole tańca p. Gitli Antenor o zaznaczenie, że on też jest oburzony z powodu Brześć.

Z regulaminu brzeskiego

§ 1. Zabrania się uwięzionym pod surową karą bawić się w różne gry hazardowe, jako to: w karty, domino, kostki i t. p.

...już świta, zamykam posiedzenie — odrzekł marszałek Świt-alski.

— To jest strona czynna tego czasownika, a jaka jeszcze może być? — pyta nauczyciel uczniów.

— Bierna-cka! — pada odpowiedź.

Jeden ze sprawozdawców sejmowych przejęty duchem czasu komunikuje swojej redakcji:

„Prezes Klubu Chłopskiego pos. Róg zameldował dzisiaj Marszałkowi Sejmowi Świtalskiemu...“

Dwóch znawców literatury roztrząsa spór na temat polityczny, a mianowicie: do jakiej partji należałby Mickiewicz, gdyby cudem znalazł się dziś w Polsce. Pan X twierdzi, że napewno należałby do Narodowej Demokracji.

— Dlaczego to? — pyta pan Y.

— Jakże, wszak jasne, a któż to mówił: A imię jego 44? Przecież wyraźnie, dwie czwórki na endecką listę do Sejmu i do Senatu.

— To zależy, mój panie — oponuje pan Y — w jakimś okresie swego życia, bo jeśli znalazłby się w Polsce na starość, to tylko byłby zwolennikiem Pierwszej Brygady, gdyż pod koniec życia w Turcji zakładał legjony.

S.

W ujeżdżalni wojskowej

Wachmistrz do rekruta, uczącego się jeździć:

— Człowieku! Na koniu musisz siedzieć silniej i pewniej, a nie tak, jak król hiszpański na tronie.

Jakaś paniusia czeka długo w zimnym sklepie z wędlinami na swą kolejkę.

— Co pani dostaje? — pyta wreszcie uprzejmy sprzedawca.

— Zdaje mi się, że grype — odpowiada paniusia z rezygnacją.

— Oto popiersie królowej egipskiej, która liczy 5.000 lat.

Pan Ciaputkiewicz z prowincji: — Panie dobrodzieju, jakżeż to możliwe? Przecież mamy dopiero rok 1931?

Ostrożny

Ojciec córki stoi na balkonie z przyszłym zięciem:

— Widzi pan, panie Janie, to wszystko, jak daleko sięga mój wzrok, jest moją własnością.

Pan Jan (do córki): — Czy pani ojciec ma dobry wzrok?

Sędzia do przewoźnika: — Czy po wyciągnięciu topielca z wody nie zauważyliście w nim jakiegoś znaku życia?

Przewoźnik (po namyśle): — Tak, panie sędzio, miał pięć złotych w kieszeni.

Handlarz ryb: Pan chce u mnie pracować jako ekspedjent w dziale śledzi? A czy pan ma praktykę?

Ubiegający się o posadę: A jakże! Jestem zredukowanym konduktorem autobusowym.

W barze

Rys. Jan Szancer, Kraków



— Proszę i dla mnie takie samo krzeselko!

Po alu

Rys. Charlie, Kraków



„Droga powrotna (nie Remarque'a)

DZISIEJSZY KARNAWAŁ

Dużo szumu i bałasu, perkaliki i jedwabie,
animuszu nie brak też, damaszek, tiul i szych,
saksofonów, skrzypiec, basów, répes w łożowym pełnym sztabie,
huragany — czego chcesz! prok się jaśni, smutek ścichł.

Tańczy bractwo starsze, młode,
jak kto umie, wie się da,
na ochłotę pije wodę,
bufet zaś... w eszeni ma.

M. ZIELONEK

Dowiedział się

Pan domu, wracając, zapytuje pokojówkę:

— Czy był tu kto podczas mojej nieobecności?

— Owszem, był jakiś pan i pytał się, czy pan jest w domu. Powiedziałam mu, że pan wyszedł.

— No i co? Poszedł?

— Właśnie przeciwnie. Przez następne dwie godziny siedział u pani.

Lewa czy prawa?

Do kierownika dwuklasowej szkoły w zapadłej wiosce nadeszło urzędowe zawiadomienie następującej treści: „W poniedziałek przyjeżdża fizyk na szczepienie ochronne. Dzieci muszą się zjawić w gminie z umytem ramieniem pod opieką swego nauczyciela.“

W odpowiedzi na to wysłał nauczyciel zapytanie: „Która ręka ma być umyta, prawa czy lewa?“

Roztargniony

Mąż, pracujący u siebie w domu, pocałował żonę, która podeszła i mówi:

— A teraz niech Pani pisze dalej na maszynie...

Artystka: Przepraszam! Mężczyznom wstęp wzbroniony.

Starszy pan (wchodzi i zamyka drzwi na klucz): Ja też nie wpuszczę tu już żadnego.

— O czym tak zamyśliłeś się?

— Widzisz, chciałem się żenić z panną Zosią i nie wiem, czy dostanę pozwolenie.

— Od jej rodziców?

— Nie, od moich wierzycieli.

— Mój panie, ten list jest za ciężki. Musi pan nalepić jeszcze jedną markę.

— Nie rozumiem. Jeszcze jedną markę? To przecież będzie jeszcze cięższy.

Omyłka druku

„...Koncertu znakomitego śpiewaka słuchały z zainteresowaniem liczne rzesze me(ga)lomanów warszawskich“...

— Co ten elegancki pan tak długo robi w budzie waszego psa?

— To jest dyrektor cyrku pcheł — angażuje nowy personel.

Naczelnik więzienia: — Byliście kelnerem, prawda? To możecie i tu roznosić żupę więzienną kolegom.

Więzień: — Doskonale, panie naczelniku, bo nawet frak zabrałem ze sobą!

— To panu wróżbiarka przepowiedziała śmierć żony?

— Powiedziała tylko, że niebawem doczekam się lepszych dni.

Szczerzość

Rys. M. Janusz, Katowice



— Czy nie jestem oryginalny?

— O tak, jedyny osioł na sali...

Caruso — Kiepura

W kawiarni, w której nagrywają płyty gramofonowe sposobem radjofonicznym, siedzi dwóch znawców muzyki, słowem, jak się to mówi, melomanów.

— To śpiewa Caruso! — rzece pierwszy, gdy popłynęły dźwięki znanej arji.

— Jesteś pan w błędzie, to Kiepura! — prostuje drugi. Powstaje zacięty spór: Caruso — Kiepura, Kiepura — Caruso. Oczywista w takich sytuacjach tylko zakład i arbitraż. Na rozjemcę powołują kelnera.

— Zobacz no pan, na płytę — mówią do kelnera: Caruso to, czy Kiepura?

Po chwili wraca kelner, śmiejąc się z obydwóch:

— Ależ bo żaden z panów nie zgadł, to ani Caruso, ani Kiepura!

— No, kto?

— Tosca! — brzmi odpowiedź. S.

— Jaka zdolność jest w dzisiejszych czasach najbardziej ceniona?

— Przedewszystkiem — zdolność płacenia.

Pani Kundelkowa wraca do domu, zapłakana i zgnębiona.

— Co się stało? — pyta pan Kundelek.

— Byłam u kabalarki i powiedziała mi, że w tym roku zostanę wdową.

W pana Kundelkę jakby piorun strzelił. Dłuższą chwilę stał oniemiały, wreszcie porywa kapelusz i rzuca się do drzwi.

— Co zamierzasz uczynić? — woła żona.

— Idę do adwokata podać o rozwód.

Zna siebie...

Rys. Wik. Antwerpja

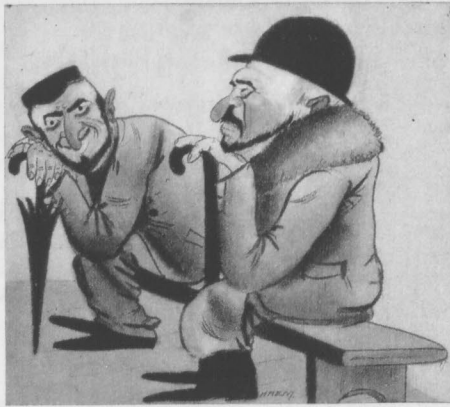


— POCO zamawiasz taksówkę? —
przecież bal jest o dwa kroki stąd.

— Tak! a jak wrócimy?...

Aktualny protest

Rys. Harm. Sosnowiec



— Powiedz mi, lceek: jaki protest ma najwięcej żyrantów?

— Protest sprawy brzeskiej.

Przed redutą

— Ciężkie czasy! Chętniebym poszedł na Redutę, ale bieda z forszą. Chyba, że się przebiorę za podróżnika do bieguna północnego.

— I cóż to pomoże?

— Będę mógł zabrać prowianty ze sobą.

— Czarująca dziewczynka z tej „miss Ameryki“! Jak obrazek!

— Teraz dopiero widzę, że malarze mają rację.

— A cóż to ma wspólnego?

— No, że każdy obraz prezentuje się najlepiej w złotych ramach.

— Proszę jaśnie pana, przyszedł taki, co ma bzika.

— Skądś tak poznał odrazu?

— A bo powiada, że ojciec jego był winien jaśnie panu 100 zł. bez kwitu, teraz umarł, a on pieniądze odnosi.

— Janie, a zdrowi ta u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno czerwona krowa ciągiem stabuje.

— Że też to w waszej famelji zawdy się jakieś chorobstwa trzymają.

Pan Józef Miotelka jest godzien pożałowania. Acz z zawodu urzędnik magistracki, jest właścicielem takiej facjaty, że nie może się na żadnym bau pokazać we fraku, gdyż wszyscy biorą go za kelnera. Wobec tego postanawia na redutę iść w mundurze grenadjera.

Zaledwie w tym pięknym kostjumie ukazał się w hallu, zbliżył się do niego jakaś wytworna dama.

— Czy pan odebrał odemnie numer?

— Ależ pani się myli — odpowiada pan Miotelka bardzo uprzejmie.

— Gdzie jest wobec tego pański kolega?

— Co za kolega?

— No, ten drugi portjer!

Hochsztaplerujący kangur

— No, moje dzieci, niech mi każde z was wymieni pewne zwierzę i doda odpowiedni przymiotnik, charakteryzujący jego właściwości. No, Karolku?

— Czysty kotek.

— Doskonale. A ty Józiu?

— Wierny pieszek.

— Świetnie. No, a ty Moryc?

— Hochsztaplerujący kangur.

— A to co znowu?

— Przepraszam pana profesora, z takim pustym workiem robić takie duże skoki, to nie jest hochsztapler?

Pan Pafnucy ma kłopot. Zginęła mu spinka od koszuli. Szuka i szuka w pokoju hotelowym i nie może znaleźć. Nagle z sąsiedniego pokoju dochodzą go słowa:

— Najdroższa, ubóstwiana, w tobie widzę wszystko, cały świat!

Zniecierpliwiony p. Pafnucy wrzeszczy przez ścianę:

— Panie, a nie widzi pan gdzie mojej spinki?

Sędzia: — No, panie Kołn, przynajesz się pan do winy?

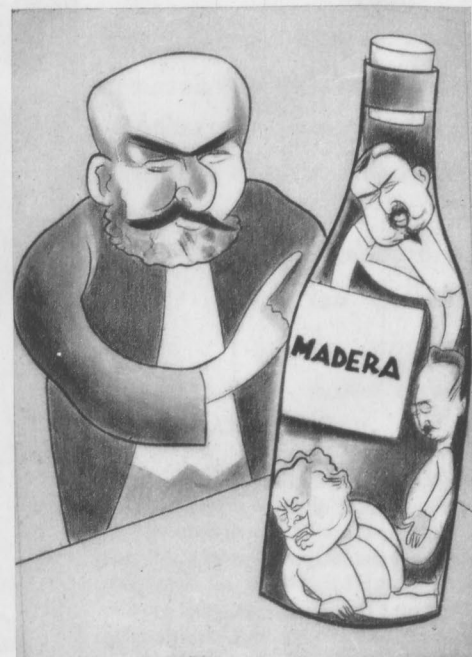
Kołn: — Przepraszam pana sędziego, ja chciałem najpierw słyszeć, co powiedzą świadki.

— Więc ręczy mi pan za to, że ta woda pomoże mi na porost włosów?

— Ręczę panu, że nie kupi pan nawet drugiej flaszki!

Nabici w butelkę

Rys. P., Warszawa



— Dobre wino musi długo fermentować...

Sędzia: — Czy podsądny był już karany?

— Nigdy.

— Ej, powiedzcie prawdę, bo ja podsądnego skądś znam?

— Nie dziwota. Ja jestem przecie nocny stróż z ulicy pana sędziego i nieraz panu sędziemu pomagam nad ranem do domu.

— Słyszał pan już, że nasz kolega dr Wykiwalski ma teraz dwie poczekalnie?

— Co pan mówi? Tak dobrze mu się powodzi?

— Tego bym nie powiedział. Jedną poczekalnię przeznaczoną jest dla pacjentów, a w drugiej on sam na nich czeka.

— Panno Liluchno, błagam, wysłuchaj mnie i bądź słońcem mojego życia!

— Ależ z rozkoszą, gdybym tylko mogła!

— A dlaczego pani nie może?

— W jaki sposób oddał się od pana o 20 milionów mil?

Do sąsiadów przychodzi maty chłopiec z prośbą:

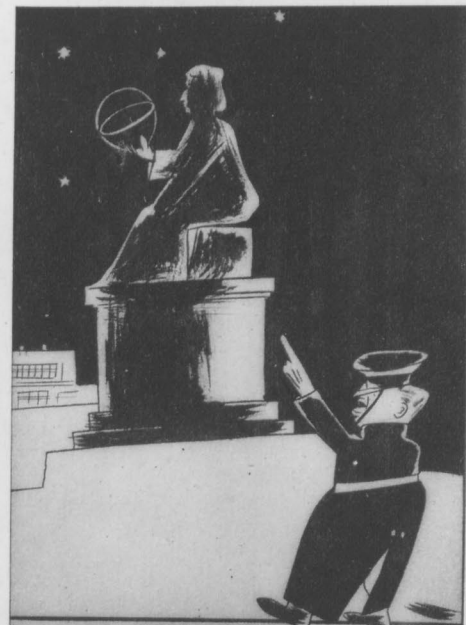
— Tatuś kazał się spytać, czy państwo nie możecie nam pożyczyć na chwilę gramofonu?

— Chciecie jeszcze tańczyć tak późno w nocy?

— Nie, chcemy spać.

W nocy przed pomnikiem Kopernika

Rys. Piotrowski, Warszawa



Policjant po balu szkoły policyjnej:

— Paniel! ja pana już od godziny obserwuję. POCO, pan tam usiadł!



— Moja złoteńko! w drugiej szszufladzie są nieniełamliliwe płytyyty...

BAL TOWARZYSTWA OPIEKI NAD NIEZNANYM OJCEM

Redakcja „Wróbli na dachu“ wysłała swego specjalnego referenta na bal Towarzystwa opieki nad nieznanym ojcem, ażeby wreszcie wypełnić bolesną lukę w kronice karnawałowej o strojach męskich.

Powszechną uwagę zwracał frak nicejski i pożyczona kamizelka crepe-satin, znanego w sferach złotej młodzieży pię-

knego Mundzia Fikalskiego. P. Zbysio Proteścik wystąpił w czarnym smokingu i takichż spodenkach, gors, krawatka a la Pique. Luś Kohn czarował z tyłu powiewnymi szosami fraka, a Dzius Bęwalski z przodu kłapami nałożonemi crepe-satin, georgette-faconne. Uroczy Bolo Skrzydełko miał przy czarnym smokingu krawatkę i gors, nakrapiane holenderką. Milutki Fredzio Naciągalski wystąpił w białej kamizelce, oryginalnie wyciętej z przodu, zaś rozkoszny Olgierd Zawracajło w kamizelce ściętej z przodu, efektywnie przybranej czterema dwudziurkowymi guzikami z perłowej masy.

Moda czarno-biała święciła swe triumfy. Radca Piernikiewicz, prezes Kufelek i dyr. Kłaczek zjawili się w czarnych szluzrokach w białych kołnierzykach ośmiocentymetrowych i czarnych plastronach. Pan Wojciech Czomber w skromnym fraku, koloru mniej więcej czarnego i białym półkośzulkę. Pan Tymoteusz Kręciołek również w czarnym fraku, a la Franz Josef, w harmonijnych spodniach i peruce rococo. Nie można pominąć milczeniem oryginalnej i efektywnej pętelki z guzikiem, przy fraku cenionego poety Maniusia Czucherki, ani też wykwintnej jaskółki z krawatem a la Nelson znanego fejtletonisty Busia Bujdy. Znakomitą ondulację szapokłaka zaprezentował poseł Walenty Bój-Brzeski.

Nagrodę piękności uzyskał większością głosów ulubieniec publiczności, filar naszego dźwiękowca p. Harry Bluff-Krawicz, który olśniewał znakomitą manicurą i autentyczną perłą przy łódzkim fraku z oryginalnej angielskiej Manufaktury Wdzewskiej. Rido.

Poeta: Moje poezje mnie przeżyją!
Krytyk: Czy pan jest tak słabego zdrowia?

Karnawał w stolicy



W obliczu kar-nawału



„Prasowy“ trening przed Redutą Prasy

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.